

Profilaktyka

Pacjentka musi mieć pewność!

Zdrowa, a może chora?

Media i pacjentki mówią jednym głosem, kategorycznie, z wielkim niepokojem: wyniki ubiegłorocznej kontroli jakości zdjęć mammograficznych są wstrząsające. Domagamy się ujawnienia przez Ministerstwo Zdrowia pełnego audytu klinicznego.



ANDRZEJ PIECHOCKI

I mają rację. W niektórych wypadkach, bynajmniej nierzadko, nie ma teraz, niestety, pewności, która kobieta jest zdrowa, a która chora. Co trzecia w Polsce i co druga w Wielkopolsce placówka, uczestnicząca w Programie Wczesnego Wykrywania Raka Piersi, nie zapewnia wykrycia nowotworu. Maria Bielicka, powołując się na zdanie specjalistów, pisze na łamach „Gazety Wyborczej” o zdjęciach, „na których niczego nie było widać”. Nie znajduję innego słowa, jak przerażające!

Zdaniem dr. Janusza Medera, prezesa Polskiej Unii Onkologii, zarazem członka Rady ds. Zwalczania Chorób Nowotworowych przy Ministerstwie Zdrowia, „tak prowadzony program nie ma sensu, bo ważniejsza jest przecież jakość badań niż ich liczba”. Proponuje on nie ograniczać kontraktów dużym ośrodkom, bo im łatwiej utrzymać odpowiedni standard, a zrezygnować z tych, które mają z tym kłopot. Narodowy Fundusz Zdrowia zapewnia, iż zmieni warunki kontraktów na bardziej rygorystyczne.

Tak ma być jutro. A dzisiaj? Badania pacjentek, którym wykonano kiepskie zdjęcia i na tej podstawie zdiagnozowano ich stan zdrowia, uważam, muszą (!) być powtórzone. Nie widzę innego wyjścia. I nie można z tym zwlekać. Centralny Ośrodek Koordynujący w najkrótszym możliwie czasie powinien dostarczyć

ministerstwu kompletny raport z audytu, aby można było przystąpić do tworzenia list pacjentek z budzącym zastrzeżenia wynikiem badania.

Szefowa resortu, Ewa Kopacz, jest zdeterminowana i publicznie zapewniła, iż ujawni oficjalną listę pracowni, niepotrafiących poprawnie wykonać zdjęć. Wśród przyczyn tego zatrważającego stanu rzeczy wymienia się, oprócz wątpliwej jakości sprzętu, także niewystarczające umiejętności niektórych radiologów i techników. A skoro tak, to również w ich interesie leży opublikowanie tych wyników.

Tymczasem wkrótce mają być kolejne. Jesienią rozpoczęła się rekontrola. Czy zasadne są spekulacje mediów, że tym razem pracowni przyłożą się i wybiorą najlepsze zdjęcia? Tak czy inaczej, kontrolujący powinni mieć to na uwadze. Pacjentki poddające się badaniom mammograficznym muszą mieć bowiem pewność, że dobry wynik jest taki w rzeczywistości.

W ogólnopolskim Programie Wczesnego Wykrywania Raka Piersi uczestniczy 287 pracowni. Co by było, gdyby szef poznańskiego Ośrodka Profilaktyki i Epidemiologii Nowotworów, dr Dariusz Godlewski, nie zdecydował się pierwszy ujawnić, o czym mówi audyt? Cisza przed burzą czy też udałoby się jej uniknąć? Jak to możliwe, że taki dokument ma klauzulę tajności? Wobec zatrważających ustaleń kontroli pełna jawność powinna być od momentu jego sporządzenia. I pierwsze pomysły, jak wybrnąć z tej sytuacji z pożytkiem dla kobiet, które poddały się badaniom mammograficznym. Dla mnie to oczywiste.

Wiele wysiłku i pieniędzy kosztowały różne kampanie od lat zachęcające do udziału w badaniach. Ich prekursorem w Wielkopolsce był właśnie dr Dariusz Godlewski, z którym, reprezentując „Głos Wielkopolski”, współpracowałem w latach dziewięćdziesiątych. Poszukiwaliśmy, pamiętam, sponsorów pierwszych programów badań w Wielkopolsce, pierwszych mammbusów, pierwszych ich wyjazdów do miast, miasteczek i wsi. Takie były początki. Wnet wszystko ruszyło, rzecz można, z kopyta. Szczyciliśmy się rzeczywiście świetną profilaktyką. I musi ona taką pozostać. A kobiety muszą mieć pewność, że jej techniczny poziom jest bez zarzutu. Że prawidłowo odczytywane są najwyższej jakości zdjęcia. Po prostu – ostre.